

EVAN CURRIE

AUTOR BESTSELLEROWEJ SERII *ODYSSEY ONE*



KRÓL ZŁODZIEI

STAR ROGUE

Złodziejski alien

nimfa bagienna



Konrad Fit wyruszył na wielką, długą i emocjonującą wyprawę po tajemniczych zakątkach kosmosu. Towarzyszyli mu Evan Currie i król złodziei. A właściwie „Star Rogue. Król złodziei”.

Przyznaję, że z wcześniejszych książek z uniwersum tego pana nic nie czytałem.

Więc moja recenzja jest z punktu neofity.

Po zwycięstwie nad Drassinami w Układzie Słonecznym ludzkość staje przed nowym wyzwaniem.

Mimo strat i nie do końca wygasłego konfliktu między Zachodem a koalicją Chin czas spojrzeć poza naszą kolebkę, by ustrzec się od powtórki. I tak załoga niszczyciela ziemskiego leci w misję rozpoznawczą.

Tak w wielkim skrócie przedstawia się nam historia, która jest zawarta w pierwszym tomie nowego cyklu Star Rouge.

Przyznaję, że historia, choć przeciętna, zainteresowała mnie do pewnego momentu.

Jest opowieścią o tym, co chyba najbardziej kochają wszyscy miłośnicy science fiction, Czyli o wielkiej, długiej i emocjonującej wyprawie w nieznane.

Evan Currie jest niezłym pisarzem. Swobodnym piórem rysuje nam świat i nowoczesną technologię. Widać po autorze, że udało mu się zgrabnie połączyć dwie pozornie niemożliwe rzeczy. Pierwszą z nich jest wartka narracja, by nie zanudzić czytelnika. Drugą – dla mnie ciut ważniejszą rzeczą – jest pokazanie naszej technologii, ale w sposób rozwinięty na tyle, że nie czuć myszki technicznej. Niby technologię tę znamy, ale widać, że poszła zdecydowanie do przodu. To samo dotyczy znajomości fizyki gwiezdnej, lecz czy to norma u niego, nie mnie to oceniać.

Co mnie zraziło lekko do tej książki, to rzecz drobna, lecz upierdliwa. Poznanie kosmosu, zwiedzanie artefaktów po obcych rasach to smaczek rodem ze space opery. Ale jeśli na artefakcie pustym od setek (jak nie tysięcy) lat trafiasz na krwiożercze formy życia, to szlag cię trafia. Bo skąd one się tu wzięły? Czym się żywiły? I dlaczego walka z nimi musi trwać przez ponad połowę książki?

Tych pytań jest więcej. Jednak poczekam na drugi tom, zanim zacznę mordować na lewo i prawo w bluzgach krwi. Innych minusów nie znaleziono. Plusów znaleziono, lecz to zostawiam czytelnikom.

Drageus potrafi wydać książkę i to widać. Tłumaczenie, redakcja i korekta, czyli sedno sprawy obcych językowo nam książek stoi na wysokim poziomie, dzięki czemu nie ma rażących błędów. Jupi! Tak trzymać, dzieciaki.

Jeśli nie czytałeś poprzednich książek dziejących się w tym uniwersum, to polecam. Jeśli czytałeś?

Też polecam, choć, jak mówią inne mrucie, które czytały, to inaczej prowadzona książka. Nie gorzej,

tylko inaczej. A ja ze swej strony powiem, że ta część zachęciła mnie do przeczytania poprzednich tomów. Bo kto to są ci Drassinowie? Skąd się wzięła nowoczesna technologia gwiazdna ludzi, i o co chodzi w wojnie Zachodu ze Wschodem? Oto pytania, na które poszukam odpowiedzi. A wy, którzy to czytacie? Albo lećcie po pierwszą część za mną, albo dorwać się do Gwiezdnego Złodzieja. Ale uwaga, bo może wam skrócić duuużo czasu. Warto kupić. Kabuum!

Konrad Fit

Tytuł: „Star Rogue. Król złodziei”

Autor: Evan Currie

Tłumacz: Małgorzata Koczańska

Wydawca: Drageus 2015

Stron: 432

Cena: 39,90 zł